

KURYER RZESZOWSKI

* BENDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 3 ct. od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadstano“ po 10 ct. od wiersza. — Receptów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 10. marca.

Sędziwy cesarz Wilhelm zakończył życie dnia 9. b. m. o godzinie wpół do 9. rano.

Jestto wiadomość górująca ponad wszystkie. Sytuacja europejskiej polityki międzynarodowych stosunków wstępuje w zupełnie nową fazę, przyszłość najbliższa staje się niepewną.

Cesarz Wilhelm, czując bliski koniec swego życia, przyprowadziwszy do skutku wielkie dzieło zjednoczenia Niemiec, nie chciał wszczynać wojny i powierzać jej niepewnym losom osiągniętych rezultatów. Bądź co bądź szanowano sławetnego sędziwego monarchę w całej Europie i mimo zaognionych stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami, zdołał cesarz Wilhelm osobistym wpływem powstrzymać oba te państwa od zbrojnego starcia. Ze śmiercią jego przyszło ostatnie ogniwo przyjaźni prusko-rosyjskiej. Konflikt pangermanizmu z pan-slawizmem staje się prawdopodobniejszy i bliższy.

Następca tronu, mimo groźnej choroby, spieszy do Berlina, by choć na chwilę objąć rządę, a wiadomo jest światu, że pomiędzy księciem kancler-

zem a następcą tronu nie najserdeczniejsze panowały stosunki; dotąd żelazny książe dzierżył absolutnie rządę państwa niemieckiego, kto wie, czy następca tronu nie zechce, choćby na krótko, uchwycić steru w swe ręce?!

Następcę tronu łączą najserdeczniejsze węzły z domem austriackim, zdarza się więc chwila, że przymierze Austro-Węgier i Niemiec może stać się najściślejsem i doprowadzić do poważnych rezultatów.

Niemcy przywdziały żalobę, i słusznie, bo cesarz Wilhelm był tym opatrnościowym monarchą, za którego wolą i wpływem doszło do skutku wielkie dzieło zjednoczenia narodu!

Wprawdzie bracia nasi w Wielkiem Księstwie Poznańskiem za rządów cesarza Wilhelma mają tylko do zaliczenia same straty i klęski pod względem narodowego bytu, wyrugowanie języka polskiego zupełnie ze szkół i wywłoszczenie z ziemi ojców, do tego usiłk religijny; jednak jak cesarz Wilhelm dokonał żywota, tak przyjdzie czas, że i dzisiejsi kierownicy nawy niemieckiej, a nasi nieprzyjaciele zdeklarowani ustąpią od steru i sztucznie wywołana nienawiść i program zagłady żywiołu polskiego w Poznańskiem i Prusiech

zmieni się, poczucie słuszności musi się odezwać i w sumieniu narodowym Niemiec. A jeżeli już nie poczucie prawa, to własny interes nakaze Niemcom zmienić politykę w obec Polaków.

Po śmierci Wilhelma konflikt pomiędzy Rosją a Niemcami staje się bliższy, w tym razie nie można ignorować Polaków.

Austria, która od dawna wystawioną jest na starcie z Rosją, starała się pozyskać sympatye a więc i pomoc Polaków, skoro dla Niemiec nadchodzi chwila walki z Rosją i one nie mogą tępić żywiołu, który się nastęrcza jako pożądany a dzielny sprzymierzeniec.

Zdaniem naszym śmierć cesarza Wilhelma i prawdopodobne objęcie rządów przez następcę tronu staną się chwilą wejścia Niemiec na nowe drogi: ściślej-sze przymierze z Austrią i Anglią, pojednawcza polityka w obec Kościoła katolickiego i Polaków, zmniejszenie wpływu księcia Bismarka!..

Jeżeli zaś następca tronu z powodu swej choroby nie będzie mógł objąć rządów, to sytuacja odmiennie zupełnie przyberze kształty, żelazny kanclerz zostanie wszechwładny, Austria a z nią i my w wojnie z Rosją, podobno wła-

ŚWIATŁA i CIENIE.

NOVELKA.

Napisał PICCOLO.

8

(Ciąg dalszy).

— Co do pierwszego punktu zgadzam się, mój ojczu, z Arturem zerwie się wszelkie stosunki i to zrobię ja, dzisiaj jadę do Lwowa; co do Mani musimy być ostrożni. Ją się powoli przygotowuje, zrobiłem już dobry początek, myśl o klasztorze jest szczęśliwa, ona ją uratuje od rozpasy, powoli wybijemy jej to z głowy.

— A ty, ty mój biedaku!... czy i ty padniesz ofiarą tego nikczemnika?!

— To w mocy bożej. Zofia jest równieś ofiarą, jest nieszczęśliwa, ja kocham ją teraz stokroć gorzej i będę walczył o jej i swoje szczęście. Niech mateczka przeczyta ten list, to mówiąc podał matce list Wirakiej.

Pani Milaka pochłaniała list ciekawym.

— Jak to poczciwa dusza, o moja słoza Poldynka! Jedź, jedź mój synu, możesz się jej całkiem powierzyć. Toć ona moja naj-

psza przyjaciółka na świecie. Masz ojczu, czytaj — i podał list panu Milakiemu.

Przeczytawszy go Milski uściśnął syna i zapytał:

— Kiedy jedziesz?

— Dzisiaj. Ale proszę was kochani, ostrożnie postępujcie z Marynią, można tu i owdzie rzucić o Arturze niekorzystne słowo, lecz z wyjawieniem całej nagiej prawdy wstrzymajcie się do mego powrotu.

— Sam nawarzyłeś nam tego piwa, przywoźłeś tego dyabła, terazże sobie wypij. Tylko słuchaj synu, ty może myślisz o pojedynku?!... Ani mi się waź, to nie jest człowiek honorowy!

— Mój ojczu, twój syn, jeżeli będzie potrzeba, nie może być tchórzem.

— Aleksandrze, ja nie cheę! — zawołał pan Milski, chwytając syna za rękę.

— Mój Lesku, moje dziecko, zrób to dla matki — prosiła pani Milaka ze łzami, tuliąc syna do piersi.

— Dobrze, droga mateczko, będę rozsądny, spokojny, zimny i nie dam powodu, zrosnąć nie obawiajcie się, kto tak podle postępuje jak Artur, nie ma odwagi; on małe nie wyswie i ja, przysięgam, nie wy-

zwę go! Więc rzecz skończona, jadę dzisiaj i albo wam zaraz doniosę, co dalej należy począć, albo powrócę natychmiast i ustnie się rozmówimy. Tymczasem tajemnica wobec Maryni.

— A ucałuj, uściśkaj tam po stokroć moją kochaną Poldynkę; powiedz jej, że do śmierci nie zapomnę jej tej uczciwej pamięci, tej zyczliwości dla ciebie, dla mego drogiego dziecka. A ty Zośko, to nam przywieź, niech się tu wypłacze przy mojej pierś, a na twej uśmiech odzyska. Gdzieżby ona miała oczy, żeby cię nie pokochała!..

— Jedźże synu w Imię Boże, temu łotrowi daj odprawę, do panny prapysuś szturm, tak po naszemu, rozumiesz! A jak rzeczy spakujesz przyjdź tu, trzeba ci będzie na drogę.

Tymczasem w salonie rozlegał się rzuwny śpiew:

— Zgały dla nas promień nadzieje
I sorsa nie świeci nam blada!..

— Mój Lesku idź jeszcze do Mani, powiedz niebogę, ja tymczasem napiszę list do mojej kochanej Poldynki.

Aleksander uściśnął ojca i matkę, poszedł do salonu, śpiewał z Maryją, był wesoły, ja-

sny zostawieni będziemy losom. — Na tę ewentualność powinniśmy być przygotowani wczasu. Dla Austrii jedna pozostaje konieczność wywieść sztandar federacji, zeszerzować w jeden zastęp wszystkie drobniejsze ludy słowiańskie, pragnące bytu samostnego i temi złączonymi siłami stawić opór zaborczej, despotycznej Moskwie.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.”

Z Łańcuta.

(Z dziennika Józefa Marceloego Wygrzebańskiego, brata Jana Kantego).

„Kto nie słyszał kiedy o Łańcutcie? Powiesz komu choćby nawet i w Rzeszowie, wiesz co, wypilem ci dwa kieliszki... nie dokończyłeś jeszcze, gdy słuchający przerwie ci mowę zapytaniem: łańcutkiej? Jedziesz koleją ku Łańcutowi lub z Łańcuta, a najczęściej objeje ci się o uszy: kupisz lub kupiłeś łańcutką? Jak więc widzisz drogi sercu memu, aczkolwiek mi nieznaną czytelniku — ja bowiem Józef Marceł Wygrzebański, brat znanego ci Jana Kantego, trzymam się ściśle tej maksymy: „kochaj bliźniego, jak siebie samego”, a więc kochany przeze mnie na równi ze mną czytelniku, Łańcut, to nie lada jakie miasto, jeśli nie dla samych wódek to i dla wielu innych rzeczy, o których niżej.

Znałem ja ci to miasto jeszcze w czasach, kiedy to za motto służyło: „nie kijem, to pałką” — obecnie zaś mieszkać wiele mil od Łańcuta, a spozostężył mój kredensik pozabawiony nektaru łańcutckiego, postanowiłem jako stały kundman spirytualiów łańcutkich odwiedzić to szlachetne miasto, dla uczczenia 25-letniego jubileuszu od czasu używania przezemnie tego elixiru i

poczynienia nowych sapsasów, by mieć zawsze w domu na pogotowiu ten soczek, którymy w danej chwili można ugłaskać choćby połowię samego lucypera i wyjednać przezemnie przedłużenie swego pocziwego żywota na tym padole płaczu i sgrzytania szbów, których już nie mam. Ach!

Potęgnawszy więc, było to w niedzielę którąś — pamięć nie domaga — potęgawszy więc mąsą, której nigdy nie miałem i dziatki, których również nigdy nie miałem, zabrawszy ze sobą mój płaszcz, buty i futrał, i pochwaliwszy Pana Boga, wsiadłem na ajzenban!

Zapewne, już nie raz jechałem ajzenbanem, kochany czytelniku, odniosłeś więc wtedy te same prawdopodobnie co i ja wrażenia i przyszedłeś do przekonania, że ajzenban to jest to samo co i fortuna, różnica tylko między niemi ta, że fortuna kołem się toczy, a ajzenban po szynach — tocz więc się dalej, pomyślałem i urządziłem sobie drzemkę. Śniło mi się naturalnie o celu mej podróży, o fiaskach wódki dużych i małych, białym i czerwonym, złotym i zielonym nektarkiem napełnionych, i w chwili najprzyjemniejszej snu, kiedy to z największej fiaskownicy ten nieoceniony soczek doilem, zbudził mnie przykry głos konduktora: „Łańcut 3 minuty, proszę wysiadać” i słodki głosik „nosiwódkki”: wódka, rosolis... wydobrzy się więc z wagonu z moim płaszczem, butami i futrałem, stanąłem, oddechając w upojeniu powietrzem niosącym aroma spirytualistyczne, tak przyucylniej ma wyobrażenia wtedy działała, aczkolwiek polykałem pełnemi pierśmi dym buchający z paszczy ajzenbanu! Stałbym tak długo, gdybym nie usłyszał nagle świst i szum i ajzenban dalej się nie potoczył.

Dla wielu jestto jedna z najprzyjemniejszych chwil w życiu, kiedy przybывая z jakiejś podróży na stacy, widzi się kre-

wnych z radoecnymi minami, z wyciągniętymi rękoma, do serdecznego uścisku przygotowanymi, i nadobne krewne nadstawiające swe różowe dzióbki do słodkich całuszków! Ja tych słodyczy nie zaznałem, mnie to wszystko w części zastąpiła sama myśl, że jestem w — Łańcutcie!... i podążyłem ku wyjściu.

Pojedzie puryo do miasta, słyszę za sobą głos jakby bruchomowcy, wydobyty z człowieka, przypominającego historycznego Blaubarta, z tą tylko różnicą, że Blaubart miał mieć siwą a raczej niebieską brodę i wzrost wysoki, a właściciel mezzopranu, przed chwilą przezemnie usłyszanego, posiadał brodę rudą, a i z naturą musiał wiele walczyć, kiedy go ta obdarzyła wzrostem nie większym od nogi Stańczyka! Tak to już na tym świecie!

A no jazda, powiedziałem i wsiadłem na ekwipaż, ognistym rumakiem zaprzęzony.

Co ajzenban, to ajzenban, pomyślałem sobie głośno siedząc na wozie, na co otrzymałem od właściciela, poganającego stworzenie, które kiedyś było koniem, ciągnące wóz, na którym jechałem: — bądź pan kontent, że teraz jest tak, pierw był ino jeden dyszel, a teraz są dwa dyszle, chociaż jest jeden koń, i teraz jest hamulec; co chcesz, pytam, potomku Jozuego przez to powiedzić, co to ma do rzeczy; co ma, to ma, odpowiada, a gdzie pan jedzie, gdzie mam zawieść, do hotelu może? Myśl ta wydała mi się wspaniałą. Bardzo dobrze, odpowiadam, właśnie jadę do hotelu, tak, do hotelu, na co znowu otrzymuję odpowiedź: co pan myśli, tu teraz w Łańcutcie jest i hoteli kilka, teraz tu już wszystko jest. — Zgodziłem się na to.

I zawiózł mnie do hotelu...

Jeśli sądzisz kochany czytelniku, że ten hotel to coś a la Zorż lwowski lub hotel Grand w Krakowie, lub Imperial we Wie-

kaś otucha wstąpiła w jego serce; toć nie-bawem ujrzę swój ideał, swą ukochaną Zofię!..

Och! on ją wydrze rozpasy, on jej da szczęście ziemskie.

— Proszę ojca, ja tę sprawę załatwię, niech ojciec się nie irytuje! Ja się z nim rozprawię, dzisiaj jadę do Lwowa.

— Dobrze, — odrzekł pan Miłski — ale pamiętaj, ten gałgan nie wart, byś mu pierzi nadstawiał.

— Możeś być pewny ojcie.

— Aleksander, liczę na ciebie!

— Ojcie, bądź spokojny.

• • •

Ala zapomnieliśmy o Arturze.

No! Artur żył i używał, nie było zabawy, wiesz, rano, gdzieby nasz bohater nie brał czynnego udziału. Doktor medycyny, aspirant wszelkich dygnitarstw, podbił nawet plot pięknej, był poszukiwany, rozrywany. Do Żelki stał nie ugodził się, nie wygadał. Zachęcał więc go ośda, a że tam serce kobiety pękło, to bagnała, zdmknęła się to już nie raz!

Artur żył, używał i czekał na pieniądze.

Tymczasem miasto pieniędzy jechał do Lwowa Leszek. Dziwnie rozbiegły się nici naszej powieści. Serca tak blisko związane jaką przepaść teraz dzieli. Artur i Leszek, przyjaciele od lat dziecińczych, stanęli jako najściślejsi wrogowie przeciwko sobie, Marya niedawno przy boku Artura unoszona na falach jesiora w krańcu zachwytu, Marya w zwątpieniu roni łzy cichego smutku i rozmyśla o życiu zakonnem. Spokój Miłskich zburzony, Zofia zreszytowała na ziemskie szczęście. O, bo to życie ludzkie spleta się wiecznie z światła i cieni, — cieni podobno więcej w tem życiu!

Trzy serca złamane! i któż je złamał? Oto jeden młodzieniec wesół, cheiwy uciech i nowych wrażeń, jeden człowiek bez zasad, ale miły, luby, gładki w pożytku! Dokoła tego człowieka zda się światło roztaczać promienie, a jednak on tylko cienie rzuca po za sobą.

Koleś wtenczas nie było jeszcze w Galicyi, Leszek więc jechał pocztą. W Przemyslu przysiadł się do dawny kolega szkolny, który wraz z Arturem uczęszczał na medycynę we Wiedniu. Wśród rozmowy o dawnych szkolnych czasach, przysłała mowa i o Arta-

rze. Leszek dowiedział się, że Artur zaręczył się w Wiedniu z córką zamożnego krawca i kosztem jego żył po pańsku w Wiedniu. Gdy po ukończeniu medycyny pan medyk drapnął do Galicyi, zaniedbując nadobną Wiedeńską, praktyczny krawiec ogłosił anons w gazetach, wzywając niedoszłego zięcia do zapłacenia pobranych garniturów letnich i zimowych. Mając właśnie pod ręką najnowszy numer Presse, pokazał kolega Leszka dotyczący anons.

Przybывая do Lwowa, stanął Leszek we wskazany mu przez panią Wirską hotelu „Europejskim” i natychmiast zawiadomił ją o swym przyjeździe.

Pani Wirska pośpieszyła natychmiast do hotelu, zapukała, Leszek otworzył i domyślając się kto jest nieszanjona, ucałował jej rękę.

— Mój Boże! i to ten maleńki Oleś! A jaki piękny! Dziękuję panu, że natuchałeś mego weswania. Pan dzisiaj przyjechał?

— Nasampróż składam pani najserdeczniejsze pozdrowienie od mamy, a potem wyrażę dozgodnej wdzięczności od siebie, że Leszek ucałował powtórnie rękę pani! Wirskiej.

dniu, to omylił się grubo! Znalazłem się bowiem, wraz z innymi tobołami w dużej izbie, która stanowiła właśnie jeden z hoteli, jak mi właścicielka tłumaczyła „porządniejszych“ w Załuciu! Izba ta, w której wczasano mi w jednym kącie legowisko, służyła też za sypialnię, jadalnię, bawialnię i gotownię dla samych właścicieli, a jeden kąt przeznaczony był specjalnie na szynkwę, co w części przynajmniej stodziło mi obecną dolę. Ulokowawszy się jako tako i pochwalwszy Pana Boga i za to, znalazłem sobie dość blachę auyżówki, po wypiciu której i odetchnięciu prawdziwym już eterem wódczanym, rozlegającym się tu w całej pełni, zapomniałem się mojego gospodarstwa z wyosajnem: co słycać w Załuciu nowego? Co ma być słycać, powiada nadobna więźka połowa tej pary właścicieli hotelowych w osobie samej pani domu; małżonek zaś obejrzwawszy mnie i tobolek mój od stóp do głowy i zrobiwszy miinę kąpcia Wali, odzwał — z miny tej wnioskowałem, że niegodnym mnie uważa swej łaskawej odpowiedzi i nie wiele musi rachować na zdolność mą donjuanowską, kiedy odważył się pozostać mi sam na sam z 64-letnią połową swego „ja“.

Nie zrażliło mnie to bynajmniej i zachęciwszy się w myśli, przypuściłem po raz drugi szturm do pani Jenty, tem bowiem przewiskiemi wabił ją godny małżonek, gdy jej coś jeszcze do ucha miał szepnąć przy wyjściu i zapytałem po raz drugi: pani Jento, co słycać u was nowego w Załuciu? Co ma być słycać, powiada, albo ja wiem, to co ja wiem to pana nie będzie interesować, chce pan wiedzieć, to niech pan przeczyta te gazety ze Rzeszowa, ja dostaję też na drugi zawód. Jakże to gazety pytam, wychodzą w Rzeszowie? ile ich to wychodzi? powiadasz pani gazety?

Ny jedna, to się tak nazywa jak taki co

biega, i puściłem wodzę mym myślom, błagając ducha wspierającego Kumberlanda, by mi też w pomoc przyszedł i silitował się nademną, a po wielu zgadywaniach, doszedłem jak się zdaje prawdy, gdyż óra Izraela wykrzyknęła: ojl skąd pan wie, że *Kuryer*? tak, *Kuryer*: to fajna gazeta, na, ma pan, o, i wyciągnąwszy ze szuflady, podała mi numer *Kuryera Rzeszowskiego*, kilkanaście już dni wieku swego liczący. Porwałem i włożywszy okulary, których nie miałem, zacząłem czytać.

Co pan myśli, ciągnęła niestrudzona baba, w Rzeszowie tam jeszcze inna taka jest gazeta, ale w Załuciu tamte nie lubią czytać.

Dobrze, dobrze, niech i tak będzie, zostaw mnie w spokoju óróro godna swej matki — i uciął kanarek w postaci pani Jenciny. Zatoپیłem się dalej w czytaniu i dowiedziałem się z *Kuryera*, że właśnie w tym dniu o godzinie wpół do szóstej ma się odbyć wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, udałem się spiesząc, zwłaszcza, iż wpół do szóstej już dochodziło. Przybyłem na czas. Ceny były dowolne, położyłem 2 złr. i dostałem miejsce, dziękując Panu Bogu, że pozwolił mi też jakimś datkiem przyczynić się do dochodów z wieczorku, mających być poświęconych na cele dobroczynne. Nasampród był odczyt. O odczytce muszę coś powiedzieć; był godny pamięci naszego Adama, prócz głębokiej wiedzy prelegenta przebiegał się w nim patryotyzm, z jakim nie często się spotkać zdarza, a wygłoszony był nadto z werwą i należytą informacją, i nie zasmucił z pewnością ceniów wieszaka, tak gorąco swój naród miłującego. Nastąpiły później śpiewy naszych przyszlých podpór kraju, które aczkolwiek o lepszeby iść nie mogły ze śpiewami Syron, jednak z odczytem dosyć harmonijną całość tworzyły. Po kilku innych

jezycze kawalkach dowiedziawszy się, że czysty dochód z wieczorku wynosi przeszło 50 złr. udałem się zadwołony do mego hotelu. A była to godzina ósma. Zostałem tu obojga gospodarstwa, zajętych ożywioną rozmową, prowadzoną woląpukiem, zroszniętym tylko przez lud Izraela, przyłączyłem się i ja do tej rozmowy, nieco z gestykulacją i śmiesznej polszczyzny dorozumiewając się treści, a prowadzono tu dyskusję nad świeżo zorganizowaną radą miejską tu-tejszej stolicy, dowiedziałem się, że liczba radnych wynosi tu cyfrę dosyć znaczną, bo o połowę tylko mniejszą od liczby rajców miasta Krakowa, dowiedziałem się dalej, że rada tutejsza ma w gronie swoim aż 3 lekarzy, z których każdy objął pewien dział chorób, mogących radę najęć, tak więc jak się zdaje choroby wszelkie nadal radę omijając będą, nie chcąc na tem polu wejść w konflikt z eskulapami. Dowiedziałem się dalej, że prezydent zatrzynał nadal swą buławę, otrzyrawszy od rajców jednogłośnie votum zaufania, że wiceprezydent nie został na dawnym stanowisku i jedyną osadą jest mu godność członka zwierzchności gminnej, a na jego miejsce wszedł dawny prezydent miasta, którego nieszczęśne wpływy ówczesne zmusiły zrezygnować z posiadania krzesła prezydalnego, a obecnie kiedy wiatry uciżyły się, rozwinięły swe żagle potajemnie, zdołał znowu wypłynąć na otwarte morze i osiąść nie z wielkim tryumfem godność wiceprezydentury, — dowiedziałem się jeszcze więcej, gdyby morfeusz nie zamknął nam powieki i objął nas w moc i posiadanie własne.

A śniłem ciekawia! Zdawało mi się we śnie, że błędę gdzieś koło lokalu, w którym właśnie odbył się wieczorek, na którym byłam obecnym, że widzę jakichś jegomościów, holdujących w całym tego słowa znaczeniu Bachusowi i chwających z cie-

— Mój kochany, daruj, że do cię jak do zyna przemawiam, mimo tych wosów sumniastych jesteś pan istnym wizerunkiem matki! Zośka nie miałaby oczu, żeby cię nie pokochała.

— W twojem ręku pani cała ma przyszłość, szczęście moje, życie moje.

— Jakoś to będzie... A teraz pogadajmy. Widziałeś się pan z Arturem?

— Nie pani, posłałem mu bilet i oświadczam go.

— Z tym człowiekiem musisz pan postąpić bezwzględnie, to jest nikczemnik, podły, patrz pan, oto wksel jego z moim i Zośki podpisem, opiewa na 500 złr., wykupiłam go przedwczoraj. Patrz pan, szafesował podpisy... mogłabym go była zaprowadzić przed krątki sądowe, ale nie chcę świadczyć w tak brudnej sprawie. Panu zaś daję ten dokument, byś wiedział jak sobie postąpić z tym człowiekiem.

— To jest człowiek bez honoru i tak go należy traktować! Możesz pani być pewna, że się z nim potrafię słodownie sprawdzić.

— No, a teraz do naszych spraw serdecznych, powiedz mi pan szczerze, czy na prawdę kochasz moją Zośkę?

— Czy ją kocham?! Ależ ja od lat czterech marzę i śnię o niej, bez jej miłości nie ma dla mnie życia... istnienia... o pani! w imię przyjaźni, która cię łączy z matką moją, pomagaj mi, bądź moją orędowniczką.

— Dzieńko! po cót cię weszłam?! Słuchajże pan: Już lat czterech jak Zośka pana nie widziała, przez ten czas zmężniała i szmieniała się wiele, zresztą Zośka zajęta Arturem nie wiele zwracała uwagi na pana, wątpię więc, by cię poznała. Otóż umyśliłam tak: pan jedziesz z rodzicami do Krakowa, ojciec udaje lekarza, odstąpił w Krakowie, bo tak Zośki powiedziałam. Ja z Zośką przyjadę do Krakowa, robimy wizytę rodzicom, pan zjawiasz się, naturalnie widzisz Zośkę po raz pierwszy, będziesz ją wodził po Krakowie, no... i rozkochasz mi dziewczę... zda mi się, że pan to potrafisz?

— Jakiemi słowami mam ci pani podziękować?

— Ej, panie Aleksandrze, słowa nie wystarczą, podziękujes mi, gdy Zośkę uścisną! A teraz do miłego widzenia, przyjdź pan do nas, ja Zośkę uprzedzę, że syn mój najlepiej przyjaźniłki nas odwiedzi. Nie pozna pana i pan bądź śmiały jak głaz...

Ha! ha! ha!... potrafisz to? Więc do widzenia. Ulica Hallicka nr. 110, drugie piętro, na lewo. Do widzenia, do miłego. Z Arturem ostro, bez żadnych ogródek!

Leszek ucałował ręce swojej kobiety i odprowadził ją do schodów.

— Więc ja dzisiaj zobaczę, ona mnie nie pozna... czy to być może?! A ja od lat czterech nozę jej obras w myśli i sercu!... I gdyby zwiędła, stara, zgrzybiła była, jeszczeby serce moje ją odczuło, poznało... Ten podlec... dłaćsgót on właśnie!...

Wtem zastukano na drzwi.

— Proszę!

Wszedł Artur.

— Mój kochany... jak się masz! — i wyciągnąwszy do uścisku ramiona biegł Artur ku Leszkowi. Ten zbliżył, stanął w szimnej postawie i wyciągnął rękę odpornie.

— Przepraszam!

— Oó! to, nie poznajesz mnie!

— Muszę pana uprzedzić, że dawno osłabliłem pamięć; nami ustali, że to musiałem wiedzieć lepiej odemnie dłaćsgo.

— Ależ Leszku! czy drwisz, co to jest? Nie rozumie twoje przywitania...

(C. d. n.)

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ J. Bobreckiego

wysoko pięć wydanie stron 307. — Do nabycia w Księgarni I. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Handel

Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, iż z powodu otwarcia znacznego Składu hurtowego win w Pradze, odtąd oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, otrzymywać będę w Rzeszowie także **najznakomitsze wina austriackie**, jak niemniej **Bordeaux i Malaga** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wina to sprzedawać w najprzystojniejszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtowych.

Z uszanowaniem 161 42-7
Ignacy Gross
hurtowy Skład win
w Rzeszowie, we własnym domu,
Rynek główny, L. 92.

Zaleń Vortrefflich

małster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy varuzawskiej w domu
p. Śal. Schakla
poleca Szan. Publiczności swoją
Pracownię i Skład

wszelkich, w zakres blacharstwa wchodzi-
cych przedmiotów w wielkim wyborze
jako to:
8-7
wannę różnej wielkości, nacynia kucha-
renne, łożnie olejne, samowary, kłaski
itd. — wykonuje także pokrycia dachów
blachą żelazną, cynkową i papą, ukłu-
tecznia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Druki

dla Zarządów dróg
gminnych,

według Instrukcji rachunkowej,
wydanej przez Radę Wydziału kra-
jowego po myśli § 25. ustawy z 7.
lipca 1885, Nr 39 Ds. ust. i rozp.
krajowych — jako to:

Spis obowiązków do prestaty,
Preliminara,
Dziennik kasowy,
Kwitaryusz sznurowy uiszczenia
prestaty,
Kwitaryusz innych przychodów,
Asygnataryusz sznurowy,
Pamiętnik drogowy,
Zemkajęte rachunku,
na dobrym papierze
koloru (18 ark.) 40 cent.
wygotowane i poleca Szanowny
Zwierzchniość gminy Bur-
mistrz J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie.

Na podstawie zaufania.

Jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, odmi-
niany się zaprawdę najsłynniejszą do próby i łob, który jeszcze się
znaję tego znakomitego i słabego gołka domowego. Nie jest to
sąden środek tajemny, a tylko dobre realny, umiarkowanie zastawiony
preparat następujący na to wzmiankę, iż go polecają w wszystkim cier-
piącym na reumatyzm lub podległym jako efekt sztuczności przeciwko
powyższym chorobom. — Jakżeż ten środek zastawiony na za-
pewnie zaufanie najlepiej odpowiada ta okoliczność, że w wielu
choy tych przeprobowały wszystkie pompatycznie obosowane leki,
przeleci w kasę powrócił do wypróbowanego Pain-Expellera; lubowiem
przekonał się on przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne
z p. carcia, łamania itd., jakoteż bóle głowy, krzyżów, tężca
w karku itd. najprędzej uśmierzyć się daje zapomocą naszego Ex-
pellera. Umiarkowana cena 40 ct. a wagi 1.25 str., czyli go
dostępnym i dla biedniejszych, a Honie szczególnie wyliczenia słusz-
rykojnia, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowos straż-
nię należy znać i uważać na prawdziwy jedynie Pain-Expeller
ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich apte-
kach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym
tzw. P. Ad. Richter & Co. we Wiedniu.

POPPA Mydło Wenery

Mydło słonecznikowe

z kwiatu słonecznika, są obecnie najmłodszymi mydłami toaletowymi dam najwyż-
szych sfer i przewyższają delikatnością najbłyszczące mydła toaletowe.
J. G. Popp, ces. król. nadworny dostawca
Wien I., Rognergasse 3.
Składy we wszystkich handlach perfumeryj, drogueryach, handlach gale-
terijnych w kraju i zagranicą. 10 3-12
Uprząż się wyraźnie żądać Poppa mydła. — Do nabycia w Rze-
szowie **sołęcznie w Magazynie Stanisława Piensa.**

POBZYB

ADAMA MICKIEWICZA

na ładnym satynowanym papierze w 4. tomach
1 złr. 60 ct., w oprawie płóciennej 2 złr. 50 ct.
Do nabycia w Księgarni f. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.

NAJLEPSZĄ HERBATĘ

z ostatniego zbioru

| | | |
|--------------------------------|---------------|-------------------------------------|
| 213 9-10 | a mianowicie: | Szechong skrzynka oryg. str. 5.— |
| Congo czarna I. funt str. 3.20 | | Pecoo Szechong funt 4.— |
| " II. " " 2.80 | | " Congo I. " 4.— |
| " III. " " 2.40 | | " II. " " 3.20 |
| Szechong I. " " 4.40 | | " Czą Samiaki " 4.80 |
| " II. " " 4.— | | Herbata w proszku najlep. funt 1.80 |
| " III. " " 3.20 | | " " " dobra " 1.40 |
| " IV. " " 2.40 | | |

również wyboray rum lamalka biały i czerwony, rum owocowy, szana-
sowy, Guavaberry, Arak biały do Goa, Mandaria i Diajo, poleca handel
J. Schatter i Spółka w Rzeszowie.

Księgarnia I. A. Pelara (H. Czerny) w Rze- szowie, wydała i poleca:

**Mapę pow. rzeszowskiego
łańcuckiego
niżańskiego**
Mapę GALICYI Niczyńskiego
po 30 ct., wielkie folio.
Pieniądze najlepiej prze-
słać przekazem pocsto-
wym, dołączając 5 do 10
ct. na portowym opłatki.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna **Nauka rachunkowości**
z dodatkiem wzoru korespondencyj i teo-
ryzacji prawa wózkowego, napisana przez
Aleksandra Dronińskiego, karyera
reca. Kary odpowiedzialność, wysła nakła-
dem Księgarni I. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie. Cena 40 ct. (str. 83).
Nabywający otrzymują w dodatku tabelę
ostere: Podręcznik zmiany wag staroży-
na nowe notaryum.

Po cenach zniżonych!

Ognisko Domowe

„czasopiśmie li-
strowano litera-
ckie, zawiera opowiadania, nowela,
powieści, pamiętniki, żywoty, roz-
prawy treści literackiej, historycznej, itp.
Rocznik 1886, kompletny, zamiasł
7.20 złr., już w oprawie 5 złr.
Pierwsze półroczcie 1887, z wyją-
tkiem jednej powieści, zupełnie kom-
pletne, zamiasł 5.50 złr., już opraw-
ne 3 złr.

„Świat ilustrowany”

pismo fami-
lijne ku ta-
hawie iauce, zawiera obok licznych
i pięknych rycin kilkanaście powie-
ści, poezye, humoreski itp.
Trzy roczniki zamiasł po 5.40 złr.,
już oprawne po 4 złr.

Każdy tom stanowi dla siebie ca-
łość i może być osobno nabyty.

Exemplaryznie nie używane!
Tylko za gotówką!

Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.

Ważne dla urzędów gminnych!

Galicyjskie prawo drogowe i budowlane
ma poprawione, wydał Dr
J. A. Hibl, oprawione 2 złr., a pro-
szyna post. pod opaską 2 złr. 10 ct.
Kasparka Zblór ustaw administracyj-
nych, 4 wielko tom 21 str.
Ustawa przemyślowa, wydał Dr Hibl,
1 złr. 20 ct.
Aleksandrowicz H.: Ustawa gminna,
90 ct.
Dr Cienochła: Podręcznik prawicy
dla ludu, oprawione 2 złr. 50 ct.
Wszystkie ważniejsze dzieła praw-
cze, tak polskie jak i niemieckie,
utrzymuje na składzie
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Chorem

na prowincyi są
jakośkolwiekbydł
chorobę organów piciowych, choćby naj-
niebezpieczniej zapadłych, a chcących od nie-
obliczonych moralnych i materyalnych
straci w przyszłości salwować się, zaleca
się najgorzej kuracy w drodze kore-
spondencyj, jako jedyną, która niezbedną
dykrecyą wszechstronnie zabezpiecza
(kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny
sposób jest absolutnie niepodobna w pro-
wincyi!) możliwość radykalnego wy-
leczenia się u doświadczonego lechowca
następcza, a tem samem chorego od wielu
bardzo przykrych następstw w przyszłości
zastania.

Chorey więc tak kobiet jak i męż-
czyzn, chcących być w najpewniejszej
tajemnicy, a przytom gruntownie, bez
przerwy obowiązków, bez żadnego bólu,
średkami nieszkodliwymi i szybko wy-
leczenia, przyjmując z szacunkiem naj-
lepszego skutku w kuracyi za pomocą
korespondencyj, mieszający we Lwowie,
Specjalista Chorób Piciowych

w latach od kilkunastu lat wyłącznie
praktykę lekarską wykonujący. Leczy
wszelkie choroby syfilisowe i skórne,
tak świeżo powstałe jak i zadowolone,
wszelkie zranienia, owrzodzenia, narozła,
zwłóknia, szkarżce i kataralne upływy,
patologiczne wypadki ubijęci, niedostatek
lub powolniejszej regeneracyi, tudzież
wszelkie ostatnie następstwa błędów mło-
dości, jak: niedokrwistość, naciężności,
upływy nocne, osłabienie nerwowe i
funkcyj piciowej (apatyczny), drżenie
mankulów, podniecia, pocpaci, smółki
i wyznaczenie spłaka, wszelkie wywoł-
czenia organów w ogóle itp.

Na listy, które pod przesłaniem
H. Hibla, i 4. ul. Sobieskiego, Listy
odpowiedzi bezterminnie i wrycia bez-
płatnie dyktowane. — Domowa adre-
sowa tyba od 12. do 1. w Rybn 1. 92.

W starobie Stoclińskim
(obok Rzeszowa) jest
818 sztuk dębów
do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki.
15 1-3 **Zarząd.**

Władysław Olszewski
w Rzeszowie, na Cyganówce Nr 405,
polecza swój 223 15-24

Wielki Skład Trzemicia

metalowych wielkich i małych, z drzewa sębowego i miękkiego politerowane i lakierowane; posiadane: kaczuszki, obłoda pokójowa, wręczalnia kieszonkowa, wieszaki, knopy i podejmuje się zarządem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach. Przyjmuje wszelkie roboty fabryczne, meblowe itp., jakoteż wszelkie naprawy w zakresie stolarki wchodzące i wykonuje takowe starannie w jak najkrótszym czasie. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, pozostaje z wysokim szacunkiem

Władysław Olszewski.

Dwa domy

mieszkalne i 13 morgów gruntu ornego, dobrej gleby, tudzież zabudowania ekonomiczne w dobrym stanie, w Ruskiej wsi, koło dworca kolejowego, Nr 13 i 15, z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki T. M. 14 1-1

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez przerywania zatrudnienia i pod najciszejszą dyskrecją, leczą wodzie jodynie wypróbowanej i niezakodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, tudzież skutki nażuyty, osłabienie siły męzności, zakaznie i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 214 29-?

D. J. Kurpiel
Specjalista-lekarski chorób tajemnych, przy ulicy Wawowej 1. 3 we Lwowie.

Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwołanie stosownie lekarstwa w sposób dyskrecyonalny

Wielokrotnie premiiowane
gorzkie
W I N O
szlachetne. 6 4-8

odkrył wyjątkowo skutecznym na trz...
w Warszawie, w Budkach 75 ct. w handlu

J. Szwedler, J. B. w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
przyjmuje prenumeratę na
wszystkie pisma peryodyczne
(z wyjątkiem codziennych)
i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:
Biuszcz, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem módl, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
Tygodnik Ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 3.80, z przesyłką pocztową zhr. 4.
Kłosa, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 3.20.
Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 2.75.
Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zhr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zhr. 3.05.

Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2, z przesyłką zhr. 2.30.
Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zhr 1.65, z przesyłką zhr. 2.

Z niemieckich:
Bazar, ilustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.50, z przes. zhr. 1.80.
Modenwelt, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zhr. 1.
Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zhr. 4.20, z przesyłką zhr. 5.50.

Das Buch für Alle, } dwutygodniki ilustr., zeszyt po
illustrirte Welt, } 18 ct., kwart. z przes. zhr. 1.50.
Chronik der Zeit, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.
Romane illustrirte, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.

Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, dziełkołwiekbądź wchodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwa.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratorom wysyła się czasopisma regularnie we środę wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłatę za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mogą uiszczają się z góry.

Wojciech Madej
ogrodnik,
w Budach, poczta Głogów,
polecza 16 1-4

przednie jarzyny: 1 kopa selerów obrzynich 2 zhr.
1 kopa pietruszki cukrowej 70 cent.
1 " marchwi najlepszej 25 "

Nasiona różnej jakości:

szpinak, grochy cukrowe wczesne i późne i pakiet 10 ct.
fasoli asparagowej 10 "
fasoli na sałatę 8 "
marchwi 8 "
pietruszki 8 "
selerów 8 "
kapusty 8 "
skorocynelo 8 "
sałaty 7 "
kalarepy 6 "
porów 6 "
papryki 12 "
pomidorów 12 "
melonów 20 "
ogórków 8 "
brukwi 8 "
buraków 5 "
sioła kuchenne 8 "
lewkonie najpiękniejsze 20 "
inne kwiaty letnie 10 "
szarzy najpiękniejszych róż, sztuka 6 "

D^r A. BERGERA

nowy poradnik w etabliozach płciowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 zhr. za zaliczką wraz z opak. 1 zhr. 20 ct. Także lecznie listownie pod dyskrecją, oraz i tekt. 217 25-?

Ord. domowa od 3-5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, Hozba 7.

F. Tymolskiego
Kompozycje na fortepian:

Z grodu Lwa, mazur salonowy . . .—50
Królowa bala, walce . . .—90
Ciotunie, kadryle—70
Murzynka, polka franc.—45
Gwinzda nasza, polones . . .—60
Sobótki, kadryle—70
Rosezka, polka franc.—45
Cafuże rączki, polka franc. . .—45
Purim, polka franc.—50
Modlitwa króla Jana III.—60
Odbijanego, mazury—64
Wieczna łaś, polones, poświęcony F. Deakowi . . .—60
Marsz na pamiątkę pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie . .—50
Kopciuszek, polka franc.—45
Cri-cri, polka franc.—50
Na Waweli, mazury—64
Milionerka, polka franc.—45
Naj buche jak buwafo, dumka i kołomyjki . . .—64
Cicha woda brzegi rwie, kadryle .—70
Dwa hołuby, dumka i kołomyjki .—64
Podolanki, dumka i kołomyjki .—64
Pamięci Borelowskiego, polones .—80
Wieniec mirtowy, kadryle . . .—70
Dwa serca, jedno bicie, walce .—90
Wapomnienie Zagóras, polka szymb. .—45

otrzymała za główny skład i polec
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczerpę już tylko liczbę egzemplarzy utworów i. p. Tymolskiego, które już więcej wydawane nie będą.
Należność proszę najlepiej przekazać równocześnie z zamówieniem, przyciśm uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na porto opłaty.